Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorąży zyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73. — —

Cena egzemplarza 20 gr.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GAZETA PORANNA

Dziś 8 stronic wraz z dodatkiem powieściowym

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 8447 | Lwów, wtorek 20 marca 1928 | Rok XIX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka | Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.

Cała Rzplta święciła uroczyście wigilję imienin Józefa Piłsudskiego.

Dwa pożary we Lwowie. -- Tajemnicze odwiedziny u nieprzytomnej desperatki.

Antyrządowa manifestacja na ulicach Bukaresztu.

ŻĄDANO ROZPISANIA NOWYCH WYBORÓW I POWOŁANIA PRZYWÓDCY OPOZYCJI P. MANIU NA PREMJERA.

Bukareszt, 18 marca. (Tel. G. P.) Odbyło się tu zapowiadane zawczasu **wielkie zgromadzenie**, zwołane z inicjatywy narodowej partji chłopskiej. Zgromadzenie to, według informacji prasy opozycyjnej, stanowić miało ma**sową manifestację, zwróconą przeciwko obecnemu rządowi i spowodować kryzys gabinetowy.** Obrady odbywały się równocześnie **w pięciu salach**, z których dwie zwłaszcza przepełnione były słuchaczami. Wszyscy mówcy **domagali się ustąpienia rządu**, zarządzenia nowych wyborów i powołania Maniu na stanowisko rządu. Po przemówieniach **uchwalono rezolucje w powyższym duchu**, zaznaczając ponadto, że **delegaci z prowincji nie opuszczą Bukaresztu aż do czasu otrzymania przez narodową partję chłopską odpowiedzi regencji**, która przyjąć ma jutro w południe na audjencji przywódcę partji, Maniu. Po zakończeniu obrad delegaci z prowincji **przeszli głównemi ulicami miasta ze sztandarami i transparentami.** Spokój nie został nigdzie zakłócony. Władze nie sprzeciwiały się odbyciu manifestacji. W kołach rządowych uważają, iż kampanja prowadzona przez narodową partję chłopską, stanowczo się nie powiodła.

Proces „szpiega lwowskiego" w Kijowie.

SKAZANY NA ŚMIERĆ, ZOSTAŁ NASTĘPNIE —UŁASKAWIONY.

Telefonemat własny „Gaz. Por.")

Pogranicze sow, 18 marca.

Z Kijowa donoszą: Zakończył się **tu głośny proces „szpiega polskiego" ze Lwowa, Biełowa.** Wedle aktu oskarżenia, Biełow swego czasu znajdował się w koncentracyjnym obozie wojskowym w Polsce, a następnie wrócił do Bolszewji, gdzie wstąpił do służby sowjeckiej i **rzekomo wykonywał „szpiegowskie polecenia defenzywy lwowskiej".** Według aktu oskarżenia, Biełow otrzymał podczas pobytu we Lwowie polecenie zbierania **informacji o stanie obrony chemicznej**, lecz przy przekroczeniu granicy **zatrzymano go i znaleziono przy nim „solidną kwotę dolarów lwowskich (!)" oraz zwój sfałszowanych dokumentów.**

Sąd skazał Biełowa na karę śmierci przez rozstrzelanie, uwzględniając jednak jego „szczerą skruchę", postanowił **zastosować wobec niego amnestję.** Prasa sowjecka szeroko wykorzystuje **proces ten dla odpowiedniej agitacji antypolskiej.**

„PREUSSISCHE KREUZZEITUNG" O WYBORACH W POLSCE.

Berlin 18. marca. (Tel. G. P.) Organ hr. Westarpa „Preussische Kreuzzeitung" w artykule swego warszawskiego korespondenta **o wyborach w Polsce** podkreśla, że **wykluczone jest**, aby Marszałek Piłsudski zgodził się dla uzyskania poparcia w Sejmie **na przetargi z partjami sejmowemi.** W nowym Sejmie posłowie niemieccy za żadną cenę nie przyłączą się do tych partji, które zechcą uprawiać **opozycję dla opozycji.** Porażka prawicy, jak zaznacza korespondent, posiada **wielkie znaczenie dla przyszłych stosunków polsko-niemieckich.** Partje prawicowe usposobione były zawsze wrogo wobec Niemiec i przedsiębrały wszystko, aby tylko nie dopuścić do ułożenia się modus vivendi między Warszawą a Berlinem. **Obecny minister Zaleski uzyskał wolną rękę do przeprowadzenia swoich planów.** Rząd polski według zapewnień dziennika zamierza przyznać mniejszości niemieckiej **daleko idącą autonomję kulturalną**, pozatem zaś przygotowuje cały **szereg ważnych i radykalnych reform.** Mimo, iż zwycięstwo Marszałka Piłsudskiego nie jest w całem tego słowa znaczeniu zwycięstwem z punktu widzenia pojęć parlamentarnych zachodnio-europejskich, to jednak z uwagi na osobę Marszałka Piłsudskiego jest ono bezwarunkowo **wielkim triumfem i sukcesem moralnym.**

DWÓCH WYPUŚCILI JUŻ.

Moskwa 18. marca. (Tel. G. P.) Agencja Tass potwierdza wiadomość **o wypuszczeniu na wolność inż. Goldsteina i montera Wegnera.** Czterej pozostali obywatele niemieccy aresztowani w Zagłębiu Donieckiem, **znajdują się w dalszym ciągu w więzieniu.**

WYBÓR PREZ. W PORTUGALJI.

Lizbona 18. marca. (Tel. G. P.) Wybory prezydenta odbędą się 25. b. m.

KRWAWE DEMONSTRACJE KOMUNISTYCZNE W ATENACH.

Ateny, 18. marca. (Tel. G. P.). Po odbyciu zgromadzenia, **wielotysięczny tłum komunistów manifestował na ulicach miasta**, nie chcąc się rozejść pomimo wezwań ze strony policji. W pewnym momencie z tłumu, śpiewającego „międzynarodówkę", zaczęły **wśród obelżywych okrzyków padać kamienie na policjantów, którzy rozproszyli w końcu tłum, bijąc opornych kolbami karabinów. W czasie starcia dwaj oficerowie żandarmerji odnieśli rany.** Dokonano szeregu aresztowań.

NIE BEZPODSTAWNA CIEKAWOŚĆ.

Paryż 18. marca. (Tel. G. P.) Jak donosi „Le Journal", ministerstwo sprawiedliwości wykryło fakt **gromadzenia przez partję komunistyczną danych, zawartych w książeczkach wojskowych członków partji.**

MIĘDZYNARODOWY KONGRES CZERWONYCH SYNDYKATÓW.

Moskwa 18. marca. (Tel. G. P.) Rozpoczęły się tu obrady **IV. Międzynarodowego Kongresu czerwonych syndykatów.** W kongresie biorą udział **przedstawiciele 40 krajów.** Na porządku dziennym znajdują się sprawy dotyczące międzynarodowego ruchu syndykalistycznego, etc.

INCYDENT NA PANCERNIKU ANGIELSKIM.

Londyn, 18 marca. (Tel. G. P.) W wydanym dziś biuletynie dworskim podano, że **król Jerzy udzielił dziś rano audjencji pierwszemu lordowi admiralicji Bridgemanowi, oraz kontradmirałowi i pierwszemu sekretarzowi lorda admiralicji Fullerowi.** W drodze nieurzędowej podano do wiadomości, że kontradmirał Callard znajduje się w drodze do Londynu z rozkazem admiralicji.

Jak Lwów święcił wigilję Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Cały dzień wczorajszy był już poświęcony uroczystościom na cześć Wielkiego Budowniczego Polski.

DEKORACJA MIASTA. — ZAWODY STRZELECKIE. — PORANKI MŁODZIEŻY. — UROCZYSTE WIECZORY W ZWIĄZKACH I STOWARZYSZENIACH.

Lwów, 19 marca.

(jp) Niedziela wczorajsza pozostawała we Lwowie już od wczesnego ranka pod znakiem uroczystości, jaką dziś święci cała Polska, **Imienin Wielkiego Budowniczego Ojczyzny Marszałka Józefa Piłsudskiego.**

Wczoraj jako w wigilję tego radosnego święta, miasto nasze przystroiło się **w szatę odświętną,** gmachy publiczne i domy prywatne wystąpiły **od dekoracji chorągwi i emblematów narodowych,** tramwaje wyjechały na miasto udekorowane biało czerwonemi chorągiewkami, w oknach domów widniały obchodowe nalepki z portretem **Tego, który personifikuje w sobie siłę i czyn Polski odrodzonej.** A dzień, pomimo świeżego mroziku, piękny i słoneczny, ujął w złote ramy ten obraz, składający hołd Największemu ze swych synów.

Zawody strzeleckie.

Rozpoczęły wczorajsze uroczystości o godz. 8. rano **Zawody strzeleckie Związku strzeleckiego na Cytadeli.** W zawodach wzięła udział pokaźna drużyna uczestników i liczne zastępy publiczności przypatrywały się z wielkiem zainteresowaniem tym popisom sprawności strzeleckiej.

Zawody zaszczycili swoją obecnością **wojew. Borkowski, gen. Norwid-Neugebauer i kom. Strzelecki,** który też zainaugurował zawody oddaniem pierwszego strzału. Po skończonych zawodach, nagrody rozdał gen. **Norwid-Neugebauer.**

Nadto o godz. 10. rano odbyły się **zawody strzeleckie Hufców szkolnych** na Strzelnicy wojskowej.

Poranek w Teatrze Wielkim.

Młodzież szkolna złożyła hołd Wielkiemu Wodzowi Narodu, urządzeniem **uroczystego poranku,** który się odbył o godz. 11. rano w Teatrze Wielkim. Widownię zapełniła szczelnie młodzież szkolna oraz reprezentanci władz szkolnych i nauczycielstwa z kuratorem **Pytlakowskim** na czele; obecni byli nadto komisarz rządu **Strzelecki** oraz reprezentanci wojskowości.

Akademję rozpoczął **chór uczniów Seminarjum nauczycielskiego** męskiego, który pod batutą prof. **W. Adamczaka** odśpiewał pieśni narodowe.

Następnie prof. **Olgierd Górka** w podniosłem przemówieniu przedstawił **postać Marszałka, takiego, jakim On się jawi dziś umysłom i sercu młodzieży polskiej.** Mowca przeprowadził na wstępie porównanie pomiędzy młodzieżą dzisiejszą, która już widzi urzeczywistnione te sny i marzenia, które jako niedościgły ideał żyły w sercach poprzednich pokoleń, żyjących w niewoli. Młodzież dzisiejsza jest tem szczęśliwsza, że **ma na oczach Tego Wielkiego Bohatera narodowego,** Tego Twórcę polskiej siły i potęgi, który przejdzie do historji w aureoli takiej sławy, jak Kościuszko i Poniatowski.

Następnie mowca skreślił **granitowy charakter Tego Męża Niezłomnego** i Jego wielkie czyny **od organizacji drużyn strzeleckich i legjonowych, które miały wywalczyć Polsce niepodległość, aż po ten czyn majowy r. 1926,** którym poraz drugi **wywiódł Polskę na drogi lepszej przyszłości.**

Mowca zwrócił się nakoniec z wezwaniem, by młodzież polska wpatrzona w Tego Wielkiego Męża, kształciła na Jego przykładzie swą **wolę do pełnej poświęcenia służby dla Ojczyzny,** poczem zakończył okrzykiem na cześć Marszałka, który młode audytorjum z zapałem trzykrotnie powtórzyło.

Na dalszy ciąg programu złożyły się pieśni, odśpiewane przez **chór uczennic II. Seminarjum** żeńskiego pod batutą **prof. Slawiczka,** bardzo udatna deklamacja ucznia kl. VIII. gimn. VI. L. **Stecury,** który wygłosił z iście młodzieńczym zapałem i szczerością **G. Relidzyńskiego „Na dzień Imienin Komendanta",** pieśni odśpiewane przez

W Teatrze Nowości.

Młodzież lwowskiego Korpusu Kadetów urządziła równocześnie **w sali Teatru Nowości** również **uroczysty Poranek** ku czci Marszałka Piłsudskiego.

Na bardzo starannie wykonany program złożyły się: deklamacja chóralna **Słowackiego „O święta ziemio nasza",** chór **„Do broni bracia do broni", Nawrockiego „Pobudka",** wygłoszona przez jednego z wychowanków Korpusu Kadetów.

Następnie major **dr. Wawrzkowicz** wygłosił piękne przemówienie **o życiu i czynach Marszałka Piłsudskiego,** poczem na resztę programu złożyły się pieśni chóralne i deklamacje wychowanków szkoły Kadetów. Na zakończenie orkiestra 40 pp. odegrała **„Wieniec melodji polskich".**

W programie przedpołudniowym wymienić jeszcze należy **Poranek dla żołnierzy,** urządzony w kinie „Palace".

Capstrzyk i uroczyste wieczory.

Z nastaniem zmroku, o godz. 6-tej orkiestry wojskowe i cywilne zebrały się **na placu św. Ducha,** skąd przy blasku lampionów rozeszły się z radosnymi dźwiękami marszów i pieśni narodowych w ulice miasta.

Radosne te dźwięki były niejako hasłem do **uroczystych zebrań** w szeregu Związków i stowarzyszeń, które każde w swoim zakresie uczciły wigilję Imienin Marszałka. Uroczyste wieczory odbyły się **w Klubie sportowym Policji Państw.** w świetlicy przy ul. Kazimierzowskiej, **w Ognisku Podoficerskiem** przy ul. Kurkowej, **w Związku Podoficerów rezerwy** przy ul. Długosza, **w Związku Strzeleckim** przy ul. Zielonej i **w Związku Legjonistów** przy ul. Gródeckiej.

Na koniec gmina miasta Lwowa uczciła wigilję Imienin Marszałka **uroczystym rautem,** urządzonym o godz. 9-tej wieczór w salach ratuszowych, w którym uczestniczyli wszyscy przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych na czele **z wojew. Borkowskim** i **gen. Norwid-Neugebauerem.**

Wreszcie zaznaczyć należy, że artyści Teatru miejskiego z okazji Imienin Marszałka urządzili także w dniu wczorajszym **uroczyste przedstawienie na Zamarstynowie.**

Międzygimnazjalny chór męski Czerwonego Krzyża pod batutą prof. **M. Terleckiej,** dał, **J. Kuryłowicz,** uczeń kl. VIII. gimn. II. wygłosił piękny wiersz **E. Słońskiego „Brygadjer Piłsudski",** oraz deklamację z towarzyszeniem chóru uczniów gimn. VI.

Po produkcjach **Chóru uczenic I. Seminarjum nauczycielskiego żeńskiego** pod batutą **prof. Grabińskiej** nastąpił najpiękniejszy, głęboko nastrojowy punkt końcowy programu: **Apoteoza pieśni legjonowej „Pierwszej Brygady",** uscenizowana przez artystę Teatrów Miejskich **Br. Dąbrowskiego** wedle pomysłu **dyr. Juljusza Osterwy.**

Żywiołowa manifestacja stolicy

Warszawa, 18. marca. (Tel. G. P.). W dniu dzisiejszym ludność stolicy składała swój **hołd z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego.** Urządzone z inicjatywy Ligi mocarstwowego rozwoju Polski, oraz staraniem lokalnych komitetów obywatelskich w różnych punktach miasta **akademje, poranki** i **odczyty** cieszyły się niebywałą frekwencją, gromadząc kilkutysięczne tłumy publiczności, pragnącej zamanifestować swe **gorące uczucia i przywiązanie do Pierwszego Marszałka Polski.**

Akademję w Filharmonji zaszczycił swą obecnością **Prezydent Rzplitej.** Na akademję tę przybyli również **członkowie rządu, przedstawiciele duchowieństwa, korpusu dyplomatycznego, wojskowości, oraz sfer naukowych i prasy.** Dłuższe okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes Banku Gospodarstwa Krajowego gen. **Gorecki.**

Równocześnie odbywały się akademje w sali Colosseum, cyrku i ratusza. Przemawiali tam m. i. **prof. Sujkowski i prof. Makowski.**

Już w godzinach przedpołudniowych nadciągać zaczęły do Belwederu delegacje **z różnych dzielnic Warszawy, oraz miejscowości podmiejskich,** jak również delegacje wszystkich formacji przysposobienia wojskowego dla złożenia hołdu i życzeń imieninowych Dostojnemu Solenizantowi. Około godz. 2 popołudniu ruszyły w kierunku siedziby P. Marszałka **liczne pochody uczestników poszczególnych akademji.** Wkrótce dziedziniec Belwederski wypełniły szczelnie **tłumy obywateli stolicy, wznosząc niemilknące okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego.** Nieopisany wprost entuzjazm zapanował wśród zebranych **w chwili ukazania się w oknie pałacu Marszałka Piłsudskiego.** Wyciągnęły się ku niemu ręce, obnażyły głowy, a z tysiącznych piersi wyrwał się potężny okrzyk: „Niech żyje!". Orkiestry grały hymn narodowy. **Żywiołowa ta manifestacja serdecznych uczuć i głębokiej czci dla osoby Pierwszego Marszałka Polski, trwała kilka godzin.** Przyłączały się do niej coraz to nowe delegacje, przybywające z odległych dzielnic miasta i prowincji.

Konferencja p. Hołówki z Litwinowem.

NASTĄPIĆ MA W GENEWIE, PRZYCZEM OMAWIANA BĘDZIE SPRAWA WZNOWIENIA ROKOWAŃ POLSKO-SOWJECKI TRAKTAT HANDLOWY.

(Telefonemat własny „Gazety Por.").

Pogranicze sow. 18. marca.

Z Moskwy donoszą: W związku z **ponownym wyjazdem posła Patka do Warszawy prasa sowjecka informuje, że wyjazd ten ma na celu otrzymanie od rządu polskiego dalszych dyspozycji.** Po powrocie p. Patka do Moskwy **polsko-sowjeckie rokowania handlowe szybko posuną się naprzód.** Równocześnie prasa moskiewska donosi, że **naczelnik wydziału wschodniego M. S. Z. p. Hołówko, który, jak wiadomo, bawił w Genewie wraz z min. Zaleskim na sesji Rady Ligi Narodów, miał tam pozostać celem spotkania się z Litwinowem, z którym odbędzie konferencję w sprawach, dotyczących wznowienia rokowań handlowych**

Dwa pożary w jednym dniu.

W OBU WYPADKACH INTERWENJOWAŁA STRAŻ OGNIOWA.

Lwów 19. marca.

(—) W ciągu dnia wczorajszego straż pożarna trzykrotnie wyjeżdżała na miasto celem interweniowania w wypadkach ogni.

Po godz. 10-tej rano powstał pożar w drukarni **Arona Wolfa i Linka przy ul. Kopernika 17,** gdzie od iskry z piecyka żelaznego **zajęły się papiery, a następnie kaszty.** Straż pożarna po przybyciu ogień **ugasiła.** Popołudniu wezwano straż pożarną na ul. Bilińskich 6, gdzie **w zamkniętem mieszkaniu Anny Kozioł** wybuchł ogień. Po przybyciu straży okazało się, że **zajęły się szmaty na piecu.** W obu wypadkach dowodził strażą instruktor Grankowski.

Po raz trzeci wreszcie zawezwano straż pożarną **na dworzec główny,** gdzie rzekomo miało się zapalić auto w postoju. Okazało się, że tym razem straż pożarna **padła ofiarą niesmacznego dowcipu.**

Ze sportu.

Bronisław Czech mistrzem Polski w narciarstwie.

INAUGURACJA SEZONU PIŁKARSKIEGO WE LWOWIE. — PIERWSZE NIESPODZIANKI LIGOWE. — TURNIEJ TENNISOWY I GIER SIATKOWYCH.

Lwów, 19. marca.

Inauguracja sezonu piłkarskiego wypadła blado. Winę ponosi przedewszystkiem aura. Dokuczliwy zimny wiatr powstrzymał nawet zapaleńców piłkarskich od wycieczki poza stryjską rogatkę, a z drugiej strony dawał się nieprzyjemnie we znaki graczom. **„Sensacją dnia“** była klęska Pogoni I. w walce ze swą rezerwą, co należy już niejako do tradycji. Pogoń II. wygrała w stosunku 1:0. Mecz miał zresztą charakter **treningu,** grano w składzie mieszanym, przeciwstawiając atak i pomoc I-ej drużyny własnym formacjom tyłowym.

Sporo widzów zebrało się popołudniu w parku sportowym „Czarnych“, gdzie

Czarni pokonali Hasmoneę 5:0 (3:0).

O zawodach tych trudno coś pozytywnego napisać, miały one charakter **inauguracyjny,** gdzie się graczom wiele przebacza. Czarni wykazali **o wiele lepszą kondycję,** dobrze startowali i dzięki szybkiej decyzji napadu odnieśli zasłużone zwycięstwo. Na graczach Hasmonei znać **wyraźnie brak zaprawy zimowej.**

W mistrzostwie „Ligi“

mamy do zanotowania pierwsze niespodzianki. Do nich zaliczamy przedewszystkiem wynik remisowy na Górnym Śląsku, gdzie **IFC. grał ze Śląskiem 1:1.** Bramkę dla „Śląska“ zdobył Tomas. IFC. wyrównał dopiero z karnego przez Geislera.

Przykry zawód spotkał **w Warszawie Polonję.** Straciła ona jeden punkt na rzecz **Warszawianki,** z którą grała 1:1 (0:1). Bramkę dla Polonji zdobył z karnego Emchowicz, dla Warszawianki Jung.

„Derby“ łódzkie zakończyło się zwycięstwem **ŁKS-u nad Turystami 1:0 (0:0).** Decydującą bramkę zdobył w 32-ej min. II-ej połowy Chmiel.

Programowe zwycięstwo odniosła **Wisła nad Ruchem w stosunku 4:0.** Szczęśliwymi strzelcami byli Adamek 2, Reyman 1, Czulak 1.

Turniej gier siatkowych.

Trzeci dzień turnieju gier siatkowych o nagrodę redakcji „Chwili“ przyniósł pierwsze finały. Wyniki szczegółowe przedstawiały się następująco:

Ćwierć finał: Harcerze Sokoła II. — Pogoń 20:16, AZS. I. — Sokół Macierz 30:13, Dror I. — AZS. II. 30:26; **pół finał:** AZS. I. — Harcerze 30:13; **finał:** AZS. I. — Dror I. 30:12. **W ogólnej punktacji** rozgrywek siatkówki dla drużyn męskich zwyciężył **AZS. I.** 2) Dror I., 3) Harcerze Sokoła II., 4) AZS. II., 5) Pogoń, 6) Sokół Macierz.

*

ZAWODY NARCIARSKIE O MISTRZOSTWO POLSKI.

Do biegu na 18 klm. startowało 59 **zawodników,** bieg ukończyło 52. Zwycięstwo odniósł **Nemecky Ottokar** (Czechosłowacja) w czasie 1 g. 21:11 sek. 2) Nowak VI. (Czechosłowacja) w czasie 1 g. 27:50. 3) Motyka Juljan (PZN) 1 g. 29:18 (nota 19 pkt.) 4) Czech Br. (PZN) 1 g. 29:46 sek. 5) Motyka Zd. (PZN) 1 g. 30:35. 6) Szostak A. (PZN) 1 g. 32:35. 7) Krzeptowski II. (PZN) 1 g. 32:40. 8) Żytkowicz (PZN) 1 g. 33:04. 9) Kuraś (PZN) 1 g. 34:04. 10) Szostak K. (PZN) 1 g. 34:11. 15) Witkowski (PZN) 1 g. 39:14. 20) Lankosz (PZN) 1 g. 42:10. 36) Trojanowski (PZN) 1 g. 53:09. Poza konkursem p. Simonsen zajął 13 miejsce w czasie 1 g. 36:21.

W zawodach kombinowanych 1 miejsce i **tytuł Narciarskiego Mistrza Polski zdobył Bronisław Czech,** nota 18.594 p. 2) Nemetzky Ottokar (Czechosł.) n. 17.984 pkt. 3) Szostak A. (PZN) 16.250 pkt. 4) Żytkowicz (PZN) n. 15.969 pkt. 5) Motyka J. (PZN) n. 13.563 pkt. 6) Rozmus (PZN) n. 12.938 p. 7) Witkowski (PZN) n. 12.719 pkt. 8) Wagner (PZN) n. 11.641. 9) Lankosz (PZN) n. 11.599 pkt. 10) Gajduszek (PZN) 10.156 pkt.

Konkurs skoków: 1) Czech Bronisław (PZN) n. 18.375 pkt. (skoki): 58 i 51 m. 2) Rozmus (PZN) n. 15.750, (skoki 51 i 53 m.) 3) Wondrak (Czechosłow.) n. 14.895 (skoki) 45 i 53 m. 4) Żytkowicz (PZN) n. 11.895 (skoki 38 i 42). 5) Cukier (PZN) n. 10.562 (skoki 49 z upadkiem i 48 m.) 6) Koleszar (Czechosłow.) n. 9.375 (skoki 40 i 39 m. z upadkiem). 7) Graca (PZN) n. 9.187 (skoki 40 i 49 z upadkiem). 8) Witkowski (PZN) n. 9. (skoki 30 i 35 m.) 9) Szostak A. (PZN) n. 9. (skoki 39 i 43 z upadkiem). 16) Lankosz (PZN) n. 6. (skoki 45 i 52 m. z upadkiem). Poza konkursem w kombinacji Simonsen zajął trzecie miejsce z notą 17.454 (skoki 56 i 63 oba z upadkiem).

*

TURNIEJ TENNISOWY „CZARNYCH“.

Rozgrywki tennisowe na krytym korcie o nagrodę redakcji „Wieku Nowego“ dały następujące wyniki:

Rozgrywki przeprowadzone w dniu wczorajszym na krytym korcie dały następujące wyniki: Gra pojedyncza panów: Głażewski (L. K. T.)—Sasyk (L. K. T.) valk. Pohorylec K. T. 24)—Ginsberg (Czarni) 6:2, 6:2, Kuchar Zb. (LKT.)—Stahl A. (LKT.) 6:2, 6:1, Lantner (K. T. 24)—Domiczek (Lechja) 6:2, 6:3, Bobrowski (LKT.)—Żuławski (Czarni) 6:4, 6:4, Dr. Raczyński (Czarni)—Werterasiewicz 6:3, 6:4. W ćwierć finale Lantner (K. T. 24)—Bobrowski (LKT.) 6:1, 6:4. Gra pojedyncza pań: Landesówna (Czarni)—Bystrzonowska (Pogoń) 6:2, 6:3, Orzechowska (LKT.)—Wełeszczukówna (LKT.) 6:3, 8:6.

*

KONKURS SKOKÓW O NAGRODĘ NORLINGA.

W sali Sokoła Macierzy odbyły się zawody w skokach w wyż z miejsca i z rozbiegu, które dały następujące wyniki:

Skok w wyż z rozbiegu: 1) Kaniak (S. M.) 1.51 m., 2) Postępski (Czarni) 1.45 m., 3) Antonowicz (S. M.) 1.45 m., 4) Ignatowicz (S. M.) 1.45 m.

Skok z miejsca: 1) Więckowski (S. M.) 1.35 m., 2) Postępski (Cz.) 1.29 m., 3) Mazur (S. M.) 1.29 m. W ogólnej punktacji: 1) Węckowski, 2) Postępski, 3) Kaniak.

*

ZE ZAGRANICY.

Wiedeń: Hertha—Austria 1:0; Rapid—F. A. C. 5:4; Simmering—Sportklub 4:2; Hakoah—Wacker 1:0; **Admira—Slavia 2:1;** BAC.—WAC. 5:1.

Budapeszt: Hungaria—Sparta 5:2 (1); FTC.—Backa 3:2, Ujpesti—Nemzetti 4:1, Kispesti—Vasas 2:0, III. Obwód—Bastya 2:0, Attilla—33 5:1.

Praga: Viktoria Žižkov—DFC. 3:1, Vrsovice—Cechie Karlin 3:2, Kladno—Cafk 4:2, Siben—Meteor 1:0.

Belgrad: Beogradski—Sabaria 5:3.

Paryż: V. f. B. (Lipsk)—Club de France 2:1.

Berlin: Tennis Bomsia—Hertha 2:1.

Tajemniczy gość — odwiedził desperatkę,

GDY LEŻAŁA NIEPRZYTOMNA PO WYPICIU SPIRYTUSU DENATUROWANEGO.

Lwów 19. marca.

(—) Władze bezpieczeństwa zostały wczoraj zawiadomione o **śmiertelnem zatruciu** w Sygniówce Wielkiej. Mianowicie mieszkanka tamtejsza, kobieta w starszym już wieku, **Franciszka Rudyk,** wypiła wczoraj **większą ilość spirytusu denaturowanego,** tak, że doznała śmiertelnego zatrucia.

Przed przybyciem organów władz bezpieczeństwa w mieszkaniu denatki **gospodarowała jakaś nieznana narazie ręka,** która skradła posiadaną przez denatkę gotówkę w kwocie 500 zł. Post. P. P. w Bogdanówce wdrożył w tej sprawie dochodzenia.

KRONIKA

19 Marca Poniedziałek Józefa Obl. N M P.

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:
Poniedziałek, 19. bm. „Straszny Dwór“ z okazji Imienin Marsz. Piłsudskiego.

TEATR NOWOŚCI.
Poniedziałek, 19. bm. „Tylko Ty...“

*

TEATR MAŁY.
Poniedziałek, 19. bm. o g. 7.30 wiecz. „Ta, która zwycięża“. Gośc. wyst. M. Ćwiklińskiej.

*

Repertuar gośc. występów Lidji Potockiej. — Dom Narodny.
Poniedziałek: Premj.: „Mirele Efros“. W roli tytułowej Lidja Potocka.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:
APOLLO: „Polonja Restituta“.
AVENUE: „Szał młodości“.
BAJKA: „Chang-dżungle“.
CASINO: „Ben Ali“.
CHIMERA: „Tajemnica buduaru hr. Loulou“.
KOPERNIK: „Niewolnica z Szanghaju“.
FATAMORGANA: „Ziemia obiecana“.
LEW: „Za miljon dolarów“.
MARYSIENKA: „Niewolnica z Szanghaju“.
MIEJSKIE KINO w „Nowościach“: Wyprawa Rasmussena do bieguna północnego. — Dyzio na plaży. — Pies jako zwrotniczy.
PALACE: „Tajemnica gabinetu restauracyjnego“.
PASAŻ: „Chang-dżungle“.
UCIECHA: „Tajemnica przystanku tramwajowego“.

Zjazd mistrzów wędliniarsko-rzeźniczych.

Wzięli w nim udział delegaci z całej Polski.

Lwów 19. marca.

(jp.) W niedzielę rozpoczął się we Lwowie dwudniowy oficjalny zjazd **przedstawicieli przemysłu wędliniarsko-rzeźniczego.** Po nabożeństwie w kościele N. P. Marji Śnieżnej nastąpiło w sali Izby rzemieślniczej **otwarcie Zjazdu** w obecności przedstawicieli władz i instytucyj gospodarczych. Z ramienia Województwa był obecny wicewoj. **Eckhardt,** z Izby skarbowej, r. **Weinert,** z Inspektoratu pracy r. **Zwoliński,** oraz poseł **dr. Pieracki.**

Wiec powitał im. Izby rzemieśln. prez. Izby **Schirmer,** prez. **Pammer,** im. Wojew. r. **Zintel,** im. Cechów prez. **Drzewicki,** im. Izby handl. przem. wicepr. **Hoflinger,** im. Syndykatu Zw. cechów p. **Kapałczyński** z Warszawy, im. wędliniarzy warszawskich p. **Weber.**

Marszałkiem Zjazdu wybrano p. **Reiffa,** sekretarzem p. **Kapałczyńskiego,** łącznikami pp. **Strzeleckiego** ze Lwowa, **Zielińskiego** z Warszawy i **Wołądkowskiego** ze Stanisławowa. Po wygłoszeniu referatów i dyskusji uchwalono rezolucje, w których Zjazd domaga się przedewszystkiem **zniesienia ustawy o ustaleniu cen na artykuły powszedniego użytku,** a następnie **zmian w przepisach o patentach.**

Wieczorem odbył się wspólny obiad w hotelu Krakowskim. Dziś nastąpi zwiedzanie miasta przez uczestników Zjazdu.

(—) **Włamania i kradzieże.** Z mieszkania Izaka Akiermana, zam. Strzelecka 3, skradziono wczoraj garderobę i bieliznę wart. 300 zł. — Na szkodę Klary Wildman, zam. przy ul. Sykstuskiej 41, skradziono wczoraj kołdrę wart. 120 zł. — Z mieszkania Włodzimierza Basaja, zam. przy Drodze Kulparkowskiej 22, skradziono wczoraj po włamaniu się garderobę i bieliznę wart. 500 zł.

(—) **Nie mieli szczęścia.** Posterunkowy Kołodziej z II. Kom. P. P. w czasie służby obchodowej przy ul. Janowskiej zauważył jakichś trzech osobników uciekających na przełaj na Górę Stracenia wraz z dużym łupem. Posterunkowy puścił się za nimi w pogoń, a wówczas porzucili oni niesiony łup, którym okazało się 24 szt. płótna pochodzącego z kradzieży i sami zbiegli.

(—) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj Józefa Pasławskiego za kradzież mąki z piekarni Altschüllera i Pawła Bożka za usiłowaną kradzież pakunku w Rynku na szkodę nieznanego wieśniaka.

(—) **Ofiara nożowca.** Do szpitala powszechnego przywieziono wczoraj Franciszka Borkowskiego, ajenta handlowego, którego przebił nożem w bok niejaki Piotr Sawicki.

Orgje wobec trupa zamordowanej matki

ZAPOWIETRZONA WILLA. — SYN BAWI SIĘ PO SZAMPAŃSKU PO RZEKOMYM WYJEŹDZIE MATKI NA KURACJĘ. — INTERWENCJA OJCA. — SYNALEK DRAPNĄŁ Z PIENIĄDZMI. — STRASZLIWE ODKRYCIE. — POTWÓR CZY OBŁĄKANY?

Rzym w marcu.

(jp.) Przed sądem przysięgłych w Rzymie rozpoczęła się obecnie rozprawa o zbrodnię **tak okropną, jakiej równych niełatwo znaleźć w rocznikach kryminalistyki.**

Oskarżony o zamordowanie swej **trzydziestosiedmioletniej, znanej z piękności matki,** staje przed trybunałem **dwudziestoletni młodzieniec z dobrej rodziny, Renco Pettine.**

Mord ten popełniony przed dwoma laty staje się jeszcze potworniejszy wobec **zachowania się matkobójcy** po dokonaniu straszliwej zbrodni, której jedynym motywem, jak się okazuje z wyników śledztwa była tylko **chorobliwa chęć użycia.**

Ofiara potwornej zbrodni, **Hermina Pettine,** żyła od kilku lat w separacji z mężem i zajmowała wraz z synem, uczęszczającym do gimnazjum, wytwornie urządzoną willę pod miastem. Młody chłopak pałał chorobliwą chęcią życia i mat ka z tego powodu miała z nim wiele kłopotów.

Przed dwoma laty nagle sąsiedzi **przestali widywać Herminę Pettine,** a syn zapytywany o matkę, odpowiadał, że wyjechała na dłuższy czas **na kurację.** To samo oznajmił służbie, którą też oddalił rzekomo z polecenia matki.

Willa Petine od czasu zniknięcia właścicielki ożywiła się **hucznem życiem.** Młody Pettine dzień w dzień niemal, ku zgorszeniu otoczenia, zwoził autami **wesołe damulki i lekkomyślną młodzież, a echa orgji nocnych rozlegały się dokoła.**

Co prawda — jak się potem okazało — wesoły nastrój szampańskiego towarzystwa psuł **niesamowity zaduch panujący w całym domu,** zatruwający powietrze nawet w salonie, w którym się orgje odbywały.

Amfitrjon tych uczt tłumaczył gościom, że **powodem tego fetoru jest wadliwa kanalizacja** i że po powrocie matki trzeba będzie przeprowadzić rekonstrukcję ustępów. Lekkomyślne towarzystwo zadowalało się tą odpowiedzią i wesoły **reżim panował w willi przez cztery miesiące.**

Jednakowoż sąsiedzi zauważyli, że młody Pettine **stale ogałacał willę z jej urządzenia,** które sprzedawał handlarzom. Znalazł się wreszcie ktoś taki, który o **dziwnych zajściach zawiadomił ojca młodego utracjusza.**

Gdy **commendatore Pettine** przybył **do willi,** syn nie dopuścił go do pokoju matki, twierdząc, że wyjeżdżając, **zamknęła ona swoje apartamenta.**

Ojciec zadowolił się tem oświadczeniem, a **kładąc postępowanie chłopca na karb lekkomyślności, zabrał go do siebie, zamykając willę na klucz.** Lecz miły synalek nie długo pozostawał u ojca. Pewnego dnia **zniknął, zabierając z kasy ojcowskiej 15 tysięcy lirów.**

Pieniądze te w ciągu kilku dni przepuścił w sposób szalony w modnem uzdrowisku nad jeziorem Garda, poczem zupełnie bez środków do życia wałęsał się po okolicy i został ujęty jako włóczęga przez karabinierów.

Tymczasem ojciec po ucieczce syna udał się do willi żony i tam uczynił **straszne odkrycie.**

Oto w sypialni, z której dobywała się straszliwa woń, **znalazł w wielkim kufrze znajdujące się w zupełnym rozkładzie zwłoki żony.**

Wszystko wskazywało na syna, jako na mordercę. **Przytrzymany** w międzyczasie potworny zbrodniarz przyznał się do czynu, twierdząc jednak, że **zamordował matkę, by pomścić hańbę ojca, ponieważ zastał ją w objęciach kochanka.**

Całe następne zachowanie zbrodniarza, jak i świadectwo służby i sąsiadów obala twierdzenie wyrodnego matkobójcy. Potworny zbrodniarz zresztą sam następnie kilka razy zmieniał zeznania, wymyślając najfantastyczniejsze historje.

Ponieważ wobec **potworności zbrodni zachodziło podejrzenie co do stanu umysłu ohydnego matkobójcy,** oddano go do sanatorjum pod obserwację.

Jakkolwiek psychiatrzy orzekli, że Renco Pettine **jest istotnie nienormalny,** jednak sąd uważał za stosowne przeprowadzić przeciw niemu rozprawę.

Wyniki tego straszliwego procesu, przypominającego czarne karty historji Borgiów, są oczekiwane z naprężeniem przez całe rzymskie społeczeństwo.

Pomnik ostrzeżenia przed wojną.

STANĄŁBY W GENEWIE KOSZTEM CAŁEGO ŚWIATA

Paryż, w marcu.

(e) Międzynarodowy Związek byłych uczestników wojny światowej postanowił **wznieść olbrzymi pomnik,** któryby przypominał ludzkości po wieczne czasy okropności wojny.

Monument ten miałby za zadanie **przestrzegać przyszłe pokolenia przed wojnami.** Koszty budowy pomnika, który stanie w jednem z miast szwajcarskich, najprawdopodobniej zaś w Genewie, **poniósłby cały świat.** Komitet budowy rozpisze w najbliższych dniach konkurs na projekt tego pomnika.

W konkursie tym brać mogą udział wszyscy uczestnicy wojny i ich rodziny. Gdy pomysł będzie już ustalony, komitet ogłosi **drugi konkurs dla artystów** całej kuli ziemskiej, celem wykonania pomnika.

Jazband — rytm chorego serca.

Niezdrowa muzyka w niezdrowej epoce.

Nowy Jork, w marcu.

(e) Angielski lekarz chorób nerwowych dr. Elly **Jelliffe,** wygłosił odczyt w nowojorskiej Akademji nauk, w którym dowodzi, iż **jazzband jest rytmem chorego serca.**

Dr. Jelliffe zbadał kilkudziesięciu kompozytorów muzyki jazzbandowej i **u każdego z nich znalazł rozwijającą się wadę serca,** w kilkunastu wypadkach odziedziczoną po rodzicach.

Na tej zasadzie doszedł do wniosku, że **istnieje związek między chorem sercem a rytmem modnej dziś muzyki. Ruchy chorego serca przypominają bowiem takty jazz-bandu.**

Dno nędzy. Naprawdę złotemu i nigdy niezawodzącemu sercu Czytelników naszych polecamy **wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legjonisty i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdującą się obecnie w obliczu śmierci głodowej. Nieszczęśliwa staruszka jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet kwoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmuje Administracja dla „Matk. obrońcy Lwowa“.**

FELJETON „GAZ. POR.“ z 1°. III. 1928.

EDGARD WALLACE, 43

MŚCICIEL

—o—

W pokoju inspektora, major pokazał mu wyryty na maszynie świstek z charakterystycznem niedoborem liter. „To jest głowa zdrajcy“, ani słowa więcej.

— Telefonowałem na posterunek w Dorking, noc była mokra, więc choć kilka samochodów przejeżdżało, nic pewnego stwierdzić nie było można.

— Czy ogłoszenie ukazało się w dziennikach? — spytał Mike.

— Nie, zaraz pomyśleliśmy o tem. W całym kraju gazety są pilnie obserwowane i każdy redaktor uwiadomiony. Nic podejrzanego jednak nie stwierdzono.

— Muszę zatem iść po linji prawdopodobieństwa — rzekł Brixan. Jasnem jest, że tego człowieka zamordowano między 11-tą w nocy a 4-tą rano, bliżej 11-tej jednak, gdyż morderca pragnął zapewne mieć dość czasu, by przed świtem głowę dowieźć do Chobham.

Szalonem tempem powrócił Mike do Chichester. Przed miastem zawrócił w kierunku Griff Towers. Było już późno i jak zwykle duży dom leżał martwy i opustoszały. Zadzwonił przy drzwiach wchodowych, lecz nie było odpowiedzi. Zadzwonił powtórnie i wówczas z okna pierwszego piętra usłyszał głos sira Gregory.

— Kto tam? i nastąpiło parę słów w malajskiem narzeczu.

— To ja, Michał Brixan, pragnę pana widzieć Penne.

— Co pan chcesz?

— Proszę zejść, to powiem.

— Idę do łóżka, bo jest noc, jutro rano zobaczę się z panem.

— Właśnie, że teraz — rzekł Mike stanowczo. — Mam rozkaz zrewidowania tego domu.

Głowa mężczyzny schowała się szybko, okno zamknięto i upłynęło tyle czasu, że detektyw pomyślał, iż sir Gregory stanowczo wpuścić go nie chce. Wreszcie jednak drzwi się otwarły i w świetle czerwonej lampy ukazała się postać baroneta tak dziwaczna, że chłopak omal nie krzyknął ze zdumienia.

Gregory był zupełnie ubrany, u pasa miał przytroczone dwa rewolwery, głowę okrytą bandażem, jedno oko zaledwie widoczne, lewą rękę wraz z ramieniem unieruchomioną, sztywnym opatrunkiem. Kulał mocno.

— Chciałem pana widzieć mr

— Miałem wypadek — rzekł szorstko.

— Wypadek wcale poważny — zauważył detektyw przypatrując mu się ciekawie.

— Nie chcę tu rozmawiać, proszę przyjść do mego pokoju — mruknął grubas.

Bibljoteka nosiła wyraźne ślady bójki. Długie lustro leżało w szczerbach na podłodze, a podniósłszy oczy Mike zauważył brak jednej szabli nad kominem.

— Pan coś utracił — rzekł — czy to się stało w czasie wypadku?

Sir Gregory skinął. Druga szabla przykuła jednak uwagę Michała. Nie prosząc o pozwolenie zdjął ją z haka i wyciągnął z pochwy; ostrze było brunatne od krwi.

— Cóż to ma znaczyć — zagadnął ponuro.

Baronet przełknął z trudnością.

— Wczoraj wieczór pewien malajczyk włamał się do domu, — rzekł wolno — wyjechał z fantastyczną historją, że mu uprowadziłem żonę, zaatakował mnie, więc musiałem się bronić.

— Czy naprawdę porwałeś pan jego żonę — spytał detektyw.

Penne wzruszył ramionami.

— Absurd, wszyscy ludzie z Borneo to skończone warjaty i bardzo agresywne, robiłem co mogłem, by go uspokoić.

Michał spojrzał na pokrwawioną szablę.

— Tak, widzę to, — rzekł sucho — a czy go pan — uspokoił?

— Broniłem się, jeśli pan o tem myśli i oddałem piękne za nadobne. Nie można wymagać, bym się dał zamordować w swym własnym domu. Robię szablą, jak każdy mężczyzna.

— Widzę to — powtórzył Brixan; co się stało z Fossem?

Żaden muskuł nie drgnął w twarzy Penne'a.

— O czem pan myśli?

— Myślę o Lawley Fossie, który wczoraj wieczór był tu u pana.

— Ach ten reżyser, od tygodni go nie widziałem.

— Kłamiesz pan — rzekł detektyw spokojnie. Był tu wczoraj wieczór, wiem o tem dobrze, gdyż znajdowałem się w przyległym pokoju.

— Ach więc to był pan — rzekł jakby z ulgą baronet — przyznaję zatem, że Foss przyszedł pożyczyć pieniędzy; dałem mu 50 funtów i wyprawiłem spokojnie.

Mike spojrzał znów na szablę.

— A może się pan zdziwi, jeśli powiem, że głowę Fossa znaleziono w Chobham Common.

Tamten zwrócił zimne, badawcze źrenice na pytającego.

— Owszem, zdziwię się bardzo — rzekł chłodno — jeśli trzeba, mam świadka, że reżyser odszedł, choć nie lubiałbym mieszać w to nazwiska pewnej pani. Miss Stella Marra była tu na kolacji, jak zresztą pan wie dobrze, jeśli byłeś obok w pokoju. Foss wyszedł przed nią.

C. d. n.

— Proszę się niczego nie obawiać panie Stampe, rzekł Dr. Höft. To co nam pan tu powie, nie wyjdzie nigdy poza próg tego pokoju. Pan Asbjörn Krag należy do moich najserdeczniejszych przyjaciół, którego dyskrecji jestem pewien. Proszę usiąść i powiedzieć co ma pan na sercu.

— Panowie słusznie domyślili się — zaczął rządca — że przychodzę w pewnych sprawach, które... które...

— Których pan nie rozumie — podpowiedział Krag.

Rządca skinął potwierdzająco głową.

— Czy pan myśli o krzyku?

— Tak, i to także.

— Także? A więc jest jeszcze coś innego?

— Panie doktorze! to są sprawy, o których właściwie jam mówić nie powinien, ale jako uczciwy człowiek wiem, że dzieją się rzeczy, o których przemilczeć trudno.

Dr. Höft spojrzał znacząco na Kraga.

— W pańską uczciwość nikt nie wątpi, panie Stampe.

— Pierwotnie — ciągnął rządca — chciałem się zwrócić do policji, ale po namyśle przychodzę do pana. Zdaniem mojem zarówno Folgefuchtel jak i jego działalność, jest mocno podejrzaną.

— Czy nie przypuszcza pan, że on jest obłąkany? — zapytał Asbjörn Krag.

— Nie. — Wykluczam to w zupełności. Początkowo i ja tak myślałem, ale późn ej przyszedłem do innego przekonania. Folgefuchtel jest zupełnie

jowym. skakał do wszystkich, łajał i klął. Zdaje mi się nawet, że słyszałem w trumnie jakieś dziwne szmery. Niektórzy widzieli nawet wywiercone otwory. Tego ostatniego jednak faktu nie jestem bardzo pewny.

— Czy przypuszcza pan, że w trumnie była jakaś istota żyjąca?

— Kto wie — kto to wie. Po nim można się wszystkiego spodziewać. I proszę sobie pomyśleć, że od dnia, w którym przywieziono trumnę, dzieją się jakieś niezwykłe rzeczy. Wpierw przemienia swój gabinet na niezdobytą twierdzę, a potem ten nieludzki krzyk.

— Czy nie wie pan skąd on pochodzi?

— To jest właśnie ciekawem, że nikt tego powiedzieć nie umie. Czasami odzywa się jakby z gabinetu, to znów gdzieś z nad dachu. Czasami mam wrażenie, że nad domem krąży jakiś niesamowity orzeł, co w walce o życie krzyczy przeraźliwie. Sądzę jednak, że przecież krzyk wydobywa się gabinetu. Ciekawem jest również, że tylko wtedy słyszę krzyk, gdy Folgefuchtel bawi u siebie w gabinecie.

— To może być najzwyklejszy przypadek — zaznaczył Dr. Höft. Przecież to jest najzupełniej zrozumiałe, że Folgefuchtel przesiaduje najczęściej u siebie w gabinecie.

— Nie zgodziłbym się z panem. Zwykle przebywał on w swoim gabinecie po parę godzin przed i popołudniu i opuszczał go około godziny ósmej wieczorem. Jednakowoż zdarzyło się dwa czy trzy razy, że siedział w gabinecie do godziny 12 w nocy i wówczas rozległ się ten straszny krzyk.

— Przyjmijmy zatem, że krzyk wydostaje się z gabinetu Folgefuchtla.

— Bezwarunkowo,

— Czy spotkał się pan z nim kiedy przypadkiem, jak wychodził ze swego gabinetu?

— Owszem. Onegdaj więc o em spotkałem go w drzwiach pokoju bezpośrednio po krzyku. Był bardzo zdenerwowany, trupio blady i jakby strasznie zmęczony. Wówczas zapytałem go, czy słyszał krzyk. Folgefuchtel odsunął mnie gwałtownie, aż zatoczyłem się i rzekł:

— Cicho bądź — ty barania głowo!

— Ale to wszystko byłoby drobnostką wobec tego, co się dzisiaj zdarzyło i co ostatecznie skłoniło mnie, że zwróciłem się do pana doktora.

— Czy znowu coś nowego?

— Dziś podsłuchałem całkiem przypadkowo rozmowę między panią Folgefuchtlową, a jej siostrą panią Linke. Muszę zaznaczyć, że do tego czasu pani Folgefuchtlowa była zawsze żywa, wesoła, kręcąca się jak fryga po wszystkich pokojach. Od tygodnia jednak zaszła w niej ogromna zmiana. Przestała śpiewać zupełnie, nie biega już i jest ogromnie przygnębioną. Otóż słyszałem, jak pani Linke mówiła do siostry:

— Nie rozumię zupełnie, czem on sobie zasłużył na takie okrucieństwo.

Pani Folgefuchtel poruszyła bezradnie ramionami.

— Nic na to nie poradzę — rzekła. — Mój mąż jest nieubłagany. Ty go jeszcze nie znasz. On jest w stanie nawet go zabić .. nie mogę... nie mogę...

— Więcej nie słyszałem, gdyż w tej chwili rozległ się straszliwy krzyk.

— I tę hypotezę wykluczam również — rzekł Krag — jest ona bowiem nieprawdopodobną. W każdym jednak razie gabinet Folgefuchtla kryje jakąś fantastyczną i niezwykłą tajemnicę...

Nagle detektyw powstał z krzesła.

— A gdybyśmy tak odwiedzili Folgefuchtla?

Czerwona twarz rządcy przybrała nagle kolor szary.

— To nie możliwe — jąkał rządca przerażony. Folgefuchtel zabronił raz na zawsze...

— To nie przeszkadza mój przyjacielu. Zatem wejdziemy jako nieproszeni goście.

— Ale tam są bardzo złe psy.

Krag zwrócił się do przyjaciela.

— Musisz mój kochany dać panu Stampe jakiś środek nasenny, który on wmiesza psom do jedzenia.

— Do jedzenia? — Czy ma pan istotnie zamiar odwiedzić mego chlebodawcę tak późno?

— Bezwarunkowo. Przyjdziemy o godzinie jedenastej, a więc w chwili, gdy odzywa się krzyk.

— Na podwórze trudno wejść obcemu.

— Wejdę w bardzo prosty sposób — przez ogrodzenie. Zapewniam pana, że wspinam się jak kot.

— A jeśli Folgefuchtel odkryje pana?

— Trudno, musimy być na wszystko przygotowani.

Detektyw zwrócił się do przyjaciela.

— Czy nie mógłbyś przynieść w tej chwili środka, o który cię prosiłem, aby pan Stampe zabrał go ze sobą?

Dr. Höft podał niewielkie pudełko.

— Jeśli pan dobrze wymiesza, psy będą spały 24 godzin.

III.

ZAPROSZENIE.

— To byłyby wypadki, z któremi chciałem pana doktora zaznajomić i poprosić o radę.

Rządca powstał z krzesła.

— Czy sądzi pan, że uda sie nam tą ciemna sprawę rozwikłać?

Dr. Höft spojrzał pytająco na Kraga.

— Jeżeli mam być szczerym — zaczął Krag, to rewelacje pana Stampe zaskoczyły mnie najokropniej. Jeszcze przed chwilą, kiedy wchodziłem do tego pokoju, miałem rozwiązaną łamigłówkę, nad którą się panowie biedzicie. Pierwsza połowa zeznań pana Stampe utwierdziła mnie tylko w mojem przekonaniu. Sprawa jednak wikła się, gdy wchodzą w grę niedopowiedziane jakieś tajemnicze słowa pani Folgefuchtlowej. W tej chwili stoję sam przed problemem, którego rozwiązać nie umię.

Dr. Höft spojrzał zdumiony na przyjaciela.

— Jakto — więc tyś już rozwiązał problem tej zmory — tego krzyku?

— Prawie — odparł Krag — ale krzyk nie jest właściwie najważniejszą rzeczą.

— Cóż jest zatem według twego zdania?

— Gabinet Folgefuchtla wraz z okiennicami i okratowanemi oknami. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Folgefuchtel kryje w nim jakąś niezwykłą tajemnicę.

— Żółtą trumnę przywieziono przed trzema tygodniami — powiedział rządca.

— Czy od tego czasu ozwał się krzyk poraz pierwszy? — zapytał Krag.

— Tak jest, tej samej nocy, w której przywieziono trumnę, usłyszeliśmy krzyk po raz pierwszy.

— Dobrze, ale powróćmy jeszcze do trumny.

— Otóż trumnę przywieziono w nocy specjalnym pociągiem.

— Pociągiem w nocy? O tem także nie słyszałem.

— Tak jest. Przywieziono ją w nocy przed trzema tygodniami. Jak się później dowiedziałem na dworcu w Friedrichshald, pociąg przyszedł z Göteborg. Ponieważ nie było jeszcze śniegu, wyjechaliśmy po nią najsilniejszym wozem, zaprzężonym w parę koni. Folgefuchtel jechał za nami w lekkim powoziku. Pociąg składał się z lokomotywy i jednego wozu ciężarowego, wewnątrz którego stała żółta trumna nadzwyczajnej wielkości. Niczem zresztą nie różniła się od zwykłej trumny, miała zwykłe ozdoby i obicia i była najmniej cztery razy większą. Dziwiło nas tylko, dlaczego jest ona tak strasznie ciężka i ażeby ją przenieść z wagonu na wóz, musieliśmy wezwać pomocy. Podczas transportu Folgefuchtel był ogromnie zdenerwowany, biegał koło trumny, łajał i krzyczał.

— Ostrożnie — ostrożnie nieście, idjoci. Jeżeli trumnę spuścicie, zastrzelę was.

Ostatecznie z ogromnym wysiłkiem udało się nam przenieść trumnę. Przy wnoszeniu trumny do gabinetu powtórzyła się scena z Folgefuchtlem, tylko z dwojaką energją. Podobnie jak na dworcu kole-

zdrów na umyśle i jeśli mam powiedzieć prawdę, to on jest zbrodniarzem.

— Dziwię się, że pan, człowiek ostrożny i zrównoważony, rzuca takie straszne oskarżenie. Chyba, że ma pan w ręku jakieś rzeczowe dowody.

— Mam je także. Wiecie panowie dobrze, do jakiego stopnia jest on trwożliwy. Słyszałem, że wysłał do sąsiedztwa listy z prośbą, aby go nikt nie odwiedzał. Sądzę, że jeśli się kryje, to nie czyni tego bez ale.

— Bardzo możliwe — potwierdził Dr. Höft — czy jednak nie wie pan co on ukrywa?

— Trudno odgadnąć — odpowiedział rządca.

— Co jednak było powodem pierwszych podejrzeń?

— Pierwsze podejrzenia powstały, gdy Folgefuchtel kazał zakratować okna w swoim gabinecie.

— Naprawdę?

— Jest to szczera prawda. Gabinet jego, duży pokój o trzech oknach wychodzących na ogród, leży w lewem skrzydle domu. Aby go nikt nie podglądnął, okna zaopatrzył w okiennice i silną żelazną kratę. Okiennice są cały dzień pozamykane tak, że pokój wygląda z zewnątrz jak cela więzienna lub pokój obłąkanego.

— O tem słyszę po raz pierwszy. Czy dawno się to stało?

— Dawno, ale tego nikt nie mógł zauważyć, gdyż okna wychodzą na ogród, do którego nikt nie ma wstępu. A czy słyszał pan już o żółtej trumnie? zapytał rządca.

— O żółtej trumnie?

— Chciałbym jednak wiedzieć, co sądzi pan o tym pokoju, panie Stampe?

Zmieszany Stampe miął swoją czapkę na wszystkie strony.

Oczywista — sprawa jest bardzo... bardzo zagadkową... ale panowie... mnie trudno... bardzo trudno.

— Jednak co pan myśli? — nalegał Krag.

— Doprawdy, że nie wiele więcej wiem. Chyba to jedno, że przecież spotykam się ze swojemi chlebodawcami i nie jedno słowo wpadnie w uszy, chociaż nie podsłuchuję. Zupełnie zrozumiałe.

— Otóż onegdaj słyszałem, jak młoda pani mówiła do swojej siostry:

Mój mąż w swej zazdrości jest wprost przerażający.

To też, gdy nad tem wszystkiem zastanawiam się, to zdaje mi się, że w gabinecie mego chlebodawcy jest uwięziony jakiś człowiek.

— Człowiek?

— Naprzykład kochanek pani Folgefuchtel. Oczywista, że są to tylko podejrzenia.

Krag roześmiał się ironicznie.

— Czy podejrzenia pana nie są trochę fantastyczne? Więc pan przypuszcza, że ten okropny krzyk, który słyszymy, jest krzykiem torturowanego kochanka?

— Tak jest... ja... myślałem... że....

— Nie, panie Stampe. Podejrzenia pańskie są za daleko posunięte. Przypuszczam raczej, że Folgefuchtel ukrywa w gabinecie jakiegoś obłąkanego krewnego — rzekł Dr. Höft i spojrzał pytająco na Kraga.

Sezon teatralny w Paryżu.

„LA SAISON DES REPRISES“. — SARMENT, LENORMAND I BOURDET.—„OWOCE MIŁOŚCI“ LUCJANA DESCAVERA. — MAŁO PSYCHOLOGJI, A DUŻO MORAŁU. — PRZYTUŁEK DLA NIESZCZĘŚLIWYCH, WYKOLEJONYCH DZIEWCZĄT. — „POD ZNAKIEM WENERY“. — ŻYCIE TEATRALNE PŁYNIE WĄSKIEM ŁOŻYSKIEM

Paryż, w marcu.

Obecny sezon teatralny w Paryżu ochrzczono słusznie nazwą **„sezonu wznowień“ (La saison des reprises“).** Jeszcze w jesieni uzyskały dość znaczne powodzenie trzy sztuki: **Sarmenta „Leopold le Bien-Aisne“, Lenormanda „Mixture“ i Bourdeta „Vient de paraître“.** Potem nastąpiła

znaczna stagnacja.

Sztuki później wystawiane uzyskiwały znikomą ilość przedstawień, a dotyczyło to zarówno dzieł **prawicy** jak **lewicy literackiej**. Zabrakło poprostu **„szlagiera“**, któryby zwabiał tłumy publiczności, budził ogólne zainteresowanie, stanowił temat powszechnych rozmów, opromieniał aktorów świeżym listkiem sławy, a dyrektorom napędził do kieszeni trochę pieniędzy. Chwycono się z konieczności

wypróbowanego środka;

wydobyto z archiwum teatralnych szereg sztuk, cieszących się niegdyś **wielkiem powodzeniem.** Nawet komisja francuska zapowiedziała na marzec zamiast premjery nową inscenizację interesującej sztuki

Geraldy'ego „Dni małżeństwa“.

Wreszcie wystawił Theatre des Arts nowość: sztukę znanego dramaturga, **Lucjana Descavesa „Owoce miłości“.** Descaves to propagator moralizatorskiej sztuki scenicznej, a podobny jest w rodzaju swej twórczości

niezmiernie do Brieusa.

Ujmuje w Descavesie wiecznie młoda i żywa

tęsknota idealna

do jakiegoś rajskiego błogostanu **sprawiedliwości i moralności społecznej.** Jego książka **„Les vous — off“**, która ukazała się jeszcze przed wojną, jest dzisiaj **dziełem bojowem i programowem.**

„Owoce miłości“, to dramat **mieszczański.** Dramat **realistyczny.** Sztuka sporządzone według dawnej, niezawodnej recepty

zręcznego Seribea

Ogólne rozważania i płynne słowa uzasadniają pewną tezę. **Mało psychologji.** Nadmierna obfitość sentencji. Mimo to: znaczny sukces. **Cóż to znaczy?** Czyżby smak publiczności powracał do stylu Seribea i Angiera? A może chodzi o przesyt wytwórczością teatrzyków bulwarów? Zdaje się, że **jedno i drugie.**

Pani de Brienne jest dyrektorką założonego przez nią przytułku dla dziewcząt z wszelakich sfer społeczeństwa, które wskutek fałszywego kroku zmuszone są w tajemnicy urodzić owoc swej nielegalnej miłości. W tym przytułku (Descaves opiera się na rzeczywistych faktach) znajdują najubóższe dziewczęta bardzo staranną i macierzyńską opiekę za **bardzo skromną zapłatą.** Pani de Brienne przyjmuje te pacjentki, które są w siódmym miesiącu ciąży. W tym samym dniu zjawiają się u niej dwie dziewczyny. Jedna kipi

rozgoryczeniem, nienawiścią i rozpaczą.

To Janka, licząca 17 lat, daktylografka, uwiedziona przez **szefa biurowego.** Druga, to dziewczyna z zamożnego domu, którą w nocy letniej posiadł jakiś

niesumienny donżuan.

Antoninę umieściła w przytułku matka, która lęka się dla córki gniewu ojca i oddaliła ją w krytycznym momencie z domu, pod pretekstem, że Antonina wyjechała do ciotki.

Janka dowiaduje się o **prawdziwem nazwisku Antosi.** To nazwisko jej szefa. Aby się na nim zemścić, pisze do niego

list anonimowy.

Zdradza stan córki i miejsce jej pobytu. Pani de Bienne zawczasu się o tem dowiaduje i **oczekuje uwodziciela**, który pragnie zobaczyć się ze swoją córką. **Ojciec Antosi zjawia się.** Płonie gniewem, sypie obelgami, upaja się rolą surowego Ketona. Ale **teraz konfrontują go z Janką.** Ribandier musi córce przebaczyć. I ponosi oczywiście wysoką sumę **szlachetnemu dziełu pani de Bienne.**

Drugi akt, zawierający starcie się Janki z Ribandierem, jest istotnie przepełniony

pulsującem życiem.

Teraz sztuka powinnaby się skończyć. **Jak to często bywa — trzeci akt jest najzupełniej zbyteczny.** I ocieka wprost potokami gadaniny. Rolę fabrykanta Ribandiera kreował doskonale

Arquillere.

Pozatem **współpracownik** Verneilla Jerzy Berr napisał sztukę

„Le passage de Venus“

wystawioną w Teatrze **Sary Bernhardt.** Berr przetransponował tylko na własną melodję **temat Labiche'a.** Sławny **astronom Chentoseen** i jego stary sekretarz Sequin uczestniczyli w bankiecie i pili za dużo. Gdy się obudzili następnego dnia, nie przypominają sobie żadną miarą, kiedy i jak wrócili do domu. Chanteisean znajduje jednak w kieszeni

1400 franków

Lektura gazet porannych budzi w nim straszliwe podejrzenie. Oto jakaś młoda kobieta padła w ogrodzie Luksemburga ofiarą jakiegoś rozpustnika, który ponadto ukradł jej **1400 franków.** Szereg innych momentów utwierdza astronoma w tem przekonaniu. Pomyłka ostatecznie wyjaśnia się, a uczony z pewną nawet niechęcią powraca do skóry poważnego i solidnego obywatela.

I o towszystko. Jak na Paryż — **trochę za mało.**

Arystokratka i prymas cygański.

MĘŻCZYŹNI KOCHAJĄ OCZYMA, A KOBIETY USZAMI... — ORKIESTRA DANE CHAMPA. — POCAŁUNEK POSŁAŃCEM MIĘDZY SCENĄ A LOŻĄ. — OBURZENIE MATKI I ZACHWYT CÓRKI. — PRYMAS OŚWIADCZA SIĘ. — DOSTAJE KOSZA, ALE PIĘKNA GLADYS UCIEKA Z DOMU.

Londyn, w marcu.

(H) Znany poeta angielski, **Oskar Wilde**, zwany słusznie **„królem paradoksu“**, rzekł pewnego razu, że mężczyźni kochają **oczyma**, a kobiety **uszami.**

Nie wiemy, czy opinja Wilde'a sprawdza się stale, ale niewątpliwie stosuje się ona znakomicie do **zdarzenia**, które opiszemy:

Do Manchesteru przybyła **oryginalna orkiestra cygańska** pod batutą

Dene Champa.

Champ był typowym **prymasem cygańskim**, silnym brunetem, bardzo przystojnym, namiętnym, nawet gwałtownym, a przedewszystkiem **grającym na skrzypcach**, jakby urodził się skrzypkiem.

To też występy orkiestry cygańskiej pod kierunkiem przystojnego cygana cieszyły się w Manchester

stałem powodzeniem.

Rewja, w której występowali w jednym z teatrów tutejszych, przez dłuższy czas **nie schodziła z afisza**, a dyrektor teatru p. Chochran robił wprost **doskonałe interesy.**

Pewnego razu do teatru wybrała się wdowa po znakomitym arystokracie angielskim, p. W. wraz z 18-letnią córką

piękną Gladys.

Dziewczyna wprost pożerała wzrokiem pięknego kapelmistrza i **zakochała się w nim od pierwszego spojrzenia.** Również cygan zauważył piękną Angielkę, siedzącą w loży proscenjowej, a nawet — ku ogromnemu oburzeniu matki — posłał jej

namiętnego całusa...

Pani W. opuściła natychmiast lożę, nie posiadając się **z gniewu na zuchwalca**, który ośmielił się tak niestosownie zachować.

Ale mała Gladys była **trochę innego zdania.** A ponieważ kobiety są urodzonemi dyplomatkami, potrafiła już następnego dnia urządzić się tak zręcznie, że

poznała osobiście cygana.

Przez dwa tygodnie młodzi spotykali się pokryjomu, a miłość ich **rozgorzała do szaleństwa.**

Któż tedy może wyobrazić sobie uczucie pani W., gdy zjawia się w jej mieszkaniu

wyfraczony cygan

i **oświadcza się o rękę jej córki.** W stosownej chwili zjawiła się Gladys i oświadczyła matce stanowczo, że cygana kocha i pragnie zostać jego żoną.

— Jak to — krzyknęła arystokratka. — **Ty, siostrzenica lorda A., kuzynka baroneta M., spokrewniona z najstarszemi rodzinami Anglji, chciałabyś...? A pan! Mój panie muzykancie, czy słyszał pan, kim jest moja córka?!**

Cygan znał wprawdzie język angielski, ale trochę gorzej orjentował się w zagadnieniach geneologicznych. Oświadczył tedy spokojnie, że **tych panów zupełnie nie zna, ale to przecież nic nie szkodzi, bo on nie chce się z nimi żenić, tylko z panną Gladys.**

Arystokratka dostała spazmów, cygan musiał odejść z kwitkiem. Wyjechał wkrótce potem

do Londynu

na dalsze występy gościnne. Ale Gladys nie dała za wygraną. Nie mogąc przełamać oporu matki, całkiem poprostu

uciekła

za ukochanym do Londynu i tutaj **wyszła zań za mąż.**

Nieszczęsna pani W. musiała oczywiście pogodzić się z **faktem dokonanym.** A Gladys jest z losu swego zupełnie zadowolona i wcale nie żałuje **mezaljansu.**

Kocham męża i to mi wystarcza — oświadczyła pewnemu reporterowi, który odwiedził małżonkę prymasa, aby dowiedzieć się, jak się ona **czuje w nowej roli.**

Gra miłości i śmierci.

ALE NIE SZTUKA ROLLANDA, LECZ RZECZYWISTOŚĆ. — DWAJ RYWALE GINĄ, A JEJ GROZI POMIESZANIE ZMYSŁÓW. — SKANDAL TOWARZYSKI W STOLICY FRANCUSKIEJ.

Paryż, w marcu.

(H) Jedną z największych firm paryskich jest wielki magazyn futer

„Michel et Cratard“.

Panowie Michel i Cratard prowadzili tę firmę wspólnie od **lat kilkunastu** i dorobili się na niej

pokaźnego majątku.

Przyjazne ich stosunki zmieniły się w czasach ostatnich tak zupełnie, że Michel

zabił

swego wspólnika, a potem **popełnił samobójstwo.**

Tło tej afery jest następujące: Michel ożenił się przed dwoma laty z

panną Doralle,

znaną aktorką paryską, **osóbką bardzo piękną i zalotną.** Niedawno otrzymał Michel list, że żona **zdradza go z młodszym i przystojniejszym wspólnikiem.** Począł winowajców śledzić i przekonał się, że anonim mówił

zupełną prawdę.

W pierwszej chwili — jak sam napisał w liście do żony — zamierzał

zabić wiarołomną.

Zbyt gorąco ją jednak kochał. To też poprzestał na **ukaraniu rywala.** Obawa przed śledztwem, rozpacz z powodu **zdrady najdroższej istoty** skłoniły go do pozbawienia się po tym czynie życia.

Afera stała się głośna, gdyż zarówno firma Michel i Cratard, jak zalotna aktorka doskonale byli znani **w towarzyskich sferach miasta.** Winowajczyni tej tragedji przejęła się tak silnie temi krwawemi faktami, że zachodzi obawa o

stan jej umysłu.

Zwłaszcza śmierć kochanka dotknęła ją bardzo silnie.

Każdego można wziąć na kawał.

Nawet cwaniacy-Jankesi dali się nabrać na „niewidzialne rybki“.

Lwów, 19. marca.

(e). Trochę wulgarnie piętnuje jedno z pism amerykańskich głupotę ludzką, stwierdzając tę głęboką prawdę, że **świat chce być brany na kawał!**

Fakt, który do tych „filozoficznych“ wywodów posłużył **jako kanon**, zdarzył się w jednej ze stolic świata, w Nowym Jorku w mieście **kutych na cztery nogi „cwaniaków“.**

Pewien kupiec wystawił w oknie wystawowem **wielki basen szklany, napełniony czystą wodą** i umieścił na nim napis: „w środku **niewidzialne rybki z Rio de Janeiro“.**

Wkrótce przed wystawą zgromadziły się tłumy, wypatrujące **śladu** „niewidzialnych rybek“. Wszyscy dali się nabrać.

Miasto świątyń powstaje z martwych.

CIEKAWE ODKRYCIE ARCHEOLOGICZNE. — KAMIENNE BLOKI. — PRACE PROF. DONNERA. — ISTNE CUDA WYŁANIAJĄ SIĘ Z ZIEMI. — MIMO PRYMITYZMU I PROSTOTY CUDOWNA PIĘKNOŚĆ. — WSPANIAŁE RZEŹBY. — CZYŻBY GENJALNY PLAGJAT?

Londyn w marcu.

(H). W pobliżu wsi **Tarksy**, leżącej na wyspie Malcie natknął się pewien wieśniak podczas orki na kilka ociosanych,

kamiennych bloków.

Jakkolwiek naogół nie przypisywano temu odkryciu większej wagi, postanowił znany uczony, profesor Donner, zająć się bliżej tą sprawą w nadziei, że uda mu się dotrzeć do jakichś

ciekawych wykopalisk.

Rozpoczęły się gorączkowe prace, trwające parę lat, a prowadzone ze znacznym nakładem energji, oraz **kosztów pieniężnych.** Rezultaty jednak tych trudów są wprost imponujące, a cały świat stoi obecnie przed budynkami, a raczej

ich szczątkami,

pochodzącemi z przed sześciu tysięcy lat.

Odkopano całe miasto świątyń. Składa się ono z siedmiu budynków, z okresu neolitycznego. Zbudowano **je przed sześciu tysiącami lat,** ale porzucono w tysiąc lat później. — Wieść o nich zupełnie zaginęła, gdyż ani wzmianki o nich niema

w tradycyjnych legendach, opowieściach czy pieśniach.

Obecnie wynurzyły się znowu na światło dzienne, **znowu patrzą ku niebu.**

Jest to najpotężniejszy pomnik architektury **z zamierzchłej epoki ludzkości.** Zasługuje tedy na najbaczniejszą uwagę nietylko fachowców, ale **szerokich sfer inteligencji.** W jednej ze świątyń, prawdopodobnie powstałej najpóźniej, znajdujemy jakby

ołtarze i ławki,

ozdobione ornamentami **spiralnemi i zwierzęcemi.** Mimo prymitywizmu i prostoty odznaczają się one

niezwykłą pięknością.

Zewnętrznie przedstawiają się świątynie **bardzo okazale.** Powstały z kamieni ogromnych, złączonych **bez** wszelkiej zaprawy murarskiej. Świątynie otoczone są **potężnemi, wysokiemi murami,** które zadziwiają doskonałością **technicznego wykonania.** Jedna ze świątyń posiada

trzy ogromne płaskorzeźby,

przedstawiające **byka, krowę i świnię.** Te dzieła sztuki, liczące sześć tysięcy lat, wskazują niebywały wprost stopień opanowania **materjału oraz artyzmu.**

Zwłaszcza płaskorzeźba byka to arcydzieło prawdziwe, któremu zupełnie ustępują znane płaskorzeźby **w świątyniach asyryjskich.** Mała czaszka, długie, misternie zagięte rogi, potężne linje tułowia, muskularne nogi — to wszystko wykonał nieznany mistrz z przed sześciu tysięcy lat w sposób, któregoby nie powstydził się

Thorwaldsen czy Rodin

Całość wywiera niesłychane wrażenie. Pisma zagraniczne naukowe zamieszczają fotograficzne zdjęcia, dokonane przez **profesora Donnera.** Są to istotnie rzeczy zadziwiające. Pewien uczony francuski wystąpił z hipotezą, iż zachodzi tutaj fakt **„momentalnego plagjatu“.**

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Poniedziałek, 19. marca 1928.

Warszawa (1111): 20.00 Odczyt organizowany przez Prezyd. Rady Min. 20.30 Koncert orkiestralny dla żołnierza polskiego w dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego. 22.00 Sygnał czasu i komunikaty.

Kraków (566), **Katowice** (422), **Wilno** (433) od godz. 19 Transm. z Warszawy.

Poznań (344). 19.35 Odczyt p. t. „Ibsen jego życie i dzieła“ wygł. Dr. F. Boehm. Od godz. 20 Transm. z Warszawy.

Wrocław (322): 20.10 Wieczór pieśni. (Mahler, Korngold, Strauss). 21.10 Autorecytacje Arnolda Ulitza.

Królewiec (329): 16.30 Koncert popol. 20.10 Koncert ballad i niemieckiej pieśni ludowej.

Lipsk (366): 21.15 Koncert i muzyka taneczna.

Stuttgart (379): 16.15 Koncert popol. 20.15 „Nicht Ia“, komedja szwedzka w 3 aktach Vischera. 22.00 Koncert orkiestry filharm.

Frankfurt (428): 17.00 Muzyka operowa (Offenbach: „Opowieści Hofmana“. Verdi: „Bal maskowy“). 20.15 „Kiedy martwi powstają“, sztuka Ibsena.

Langenberg (468): 18.00 Koncert. 20.15 Collegium musicum. Pierwszy wieczór Schubertowski. Transm. z Tonnhalle. 23.00 Muzyka taneczna.

Berlin, (483) 19.30 „Lekarz mimowoli“, opera komiczna Gounoda. Transm. z Opery Państw.

Wiedeń (517) 19.30 „Trittico Franciscano“ Mucciego, transm. z sali koncert.

GIEŁDY.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów 18. marca.

Tendencja zwyżkowa. Usposobienie rezerwowane. Obrót ożywiony.

WALUTY: Dolary ameryk. 8.88.00—8.88.50, dolary kanad. 8.83.50—8.84.00, korony czeskie 0.26.25—0.26.50, szylingi austrj. 1.25.50—1.26.00, leje 0.05.00—0.05.50, franki francuskie 0.34.50—0.35.00, franki szwajcarskie 1.71.50—1.72.00, funty szterlingi 43.50.00—43.80.00, czerwieńce sowjeckie za jeden 32.50—32.80.

ZŁOTO: 20 koron 36.50.00—36.80.00, 20 franków 34.50.00—34.80.00, 20 marek niem. 42.50.00—42.80.00, 10 rubli ros. 46.85.00—47.30.00.

SREBRO: Kor. austr. 0.68.50—0.69.00, 5 kor. aust. [illegible]0.00—3.55.00, floren austr. 1.75.00—1.80.00, ruble rosyjskie 2.90.00—[illegible]60.00 kopiejki za rubel 1.45.00—1.50.00

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1 szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz 1 szpalt milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł cała strona tekstowa 480 zł. cała strona pod nagłówkiem (1-szp.) 570 zł Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięcznie
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową . . . . . zł [illegible]
Bez dostawy . . . . zł [illegible]
Za granicą . . . . zł 7.00

Z drukarni Spółki wydawniczej: GRODEK I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie. Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.